Rok 35 Poznań, sobota 25 sierpnia 1917. Nr. 192

WIELKOPOLANIN

„Wielkopolanin“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Przedpłata na pocztach kwart. 2.10 mk., z odnosz. do domu 2.52 mk. Przedpłata w Poznaniu kwart. 1.50 mk., z odnosz. do domu 1.75 mk., mies. 50 f., z odnosz. 60 f.

Z dodatkiem niedzielnym „Ognisko Domowe“.

Redakcja i Ekspedycja: ul. Posadowskiego nr. 39. Telefon nr. 1013.

Inseraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Przy sądowem dochodzeniu naszych pretensji za ogłoszenia, przy konkursach, akordach itd. wszelkie rabaty upadają.

Wojna światowa.

Powrót do Polski.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Wiarus Polski“, wychodzący w Bochum, artykuł, zasługujący na uwagę, choćby już jako materjał, podatny do dyskusji publicznej. Artykuł ten brzmi:

„Sprawa powrotu wychodźtwa do Polski jest przedmiotem żywych pogadanek na obczyźnie, jak wszelkie sprawy publiczne i ona służy złym ludziom za środek intryg przeciw osobom niewygodnym, którym się przypisuje stosownie do nastroju słuchacza — „napędzanie niewolników polskiej szlachcie i kapitalistom“, drugi raz „powstrzymywanie ludu polskiego od powrotu do ojczyzny.“ Najniegodziwszy oszczerca zawsze znajdzie sobie kilku ludzi, którzy mu uwierzą, bądź to z ciemnoty, bądź też wskutek wrodzonej skłonności do upatrywania u bliźnich wad i niegodziwości. Nie dla takich osobników, których nikt nie przekona, tylko ze względu na dobro publiczne dziś głos zabieramy, aby pokrótce przedstawić nasze poglądy na sprawę powrotu w strony ojczyste.

Zachodzi tu pytanie, czy też powrót jest pożądany, czy będzie możliwy, czy nie stanie się konieczny, a jeżeli tak, w jaki powinien odbywać się sposób.

Na dowodzenie, że powrót polaków z wychodźtwa na ziemię polską jest pożądany nie trzeba tracić słów, bo wszyscy rozumieją, że naród przez wychodźtwo stale traci najlepsze i najdzielniejsze siły robocze, wzmacniające przez swoją pracę obcy przemysł a przez wynarodowienie wielkiej części potomstwa pomnażające szeregi naszych współzawodników na widowni światowej. Nasz interes światowy wymaga bezsprzecznie, aby ani jedna dusza polska nie pozostała na stale poza granicami kraju ojczystego, w którym brak zarówno głów, jak rąk i kapitału.

Czy powrót będzie możliwy?

Zdaje nam się, że bezpośrednio po zawarciu pokoju powrót na ziemię ojczystą z okolic władania niemieckiego nie będzie możliwy ani polakom zaboru pruskiego ani austrjackiego a tem mniej z pod zaboru rosyjskiego.

Dla czego?

Powód jest bardzo prosty. I w przemyśle niemieckim, któremu wypadnie pospiesznie budować i naprawiać maszyny rolnicze, rzemieślnicze, lokomotywy, wagony kolejowe itp., i w rolnictwie, które jeszcze dłuższy czas pozostanie wyłącznym żywicielem ludności, potrzeba będzie rąk do pracy a wracający żołnierze nie będą ani bardzo chętni, ani zdolni do podjęcia dawnych zajęć, miljony zaś nie wrócą wcale, spocząwszy pod zimną mogiłą lub wrócą dopiero za kilka lub kilkanaście miesięcy, o ile wogóle wracać będą chcieli i mogli.

W rok lub dwa po zawarciu pokoju, kiedy jedni żołnierze odzyskają zdrowie, inni zaś przekonają się o bezowocności starań o rentę, byt rodzinie zapewniającej, zabraknie dla coraz większej liczby polaków w Niemczech pracy, bo potrzeby krajowe przemysł niemiecki rychło zaspokoi, a lata upłyną, zanim odzyska utracone rynki zagraniczne, choćby z wojną orężną skończyła się równocześnie wojna gospodarcza.



Wzięci do niewoli niemieckiej we Flandrji Anamici, należący do wojsk francuskich a pochodzący z Azji.

Wtenczas powrót polaków z Niemiec w strony rodzinne stanie się koniecznością nieuniknioną,

Trzeba się na to przygotować należycie, aby wszyscy wracający wychodźcy znaleźli u swoich byt znośny i pewny, choć skromny kawałek chleba, bo inaczej popłyną za morze, powędrują do Rosji pod przewodem tych rodaków, którzy jako jeńcy poznali stosunki rosyjskie, albo cofną się do Niemiec na łaskę i niełaskę kapitalistów, o ile kapitalizm utrzymać się zdoła, lub korporacji niemieckich, jeżeli socjalizm państwowy przetrwa wojnę i opanuje wszelkie dziedziny życia publicznego, co jest prawdopodobne.

Aby robotnicy polscy z obczyzny mogli wracać do Polski i tam pozostać, powinno społeczeństwo stworzyć dla nich warsztaty pracy samodzielnej lub najemnej, podnosząc wytwórczość w rolnictwie i przemyśle i wyszukując dla należycie przygotowanych jednostek odpowiednie placówki w rzemiośle i kupiectwie.

W tym celu należy w Polsce wszystkich trzech zaborów zakładać spółki wytwórcze i handlowe, kierując do nich wielomiljonowe kapitały, składane dziś bez procentu lub prawie bez procentu po obcych bankach, służących dogodnym i tanim kredytem naszym współzawodnikom. Robotnicy polscy na obczyźnie, o ile nie myślą o nabyciu nieruchomości ani o rozpoczęciu jakiegoś interesu na własną rękę, powinni w interesie własnym i w interesie społeczeństwa polskiego nabywać akcje i udziały polskich banków oraz spółek wytwórczych, fabrycznych i kupieckich w Polsce a przedewszystkiem zorganizować się w „Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem“, aby za jego pośrednictwem dowiedzieć sie w porę, czy, kiedy i w które strony do Polski jechać można, aby tam uzyskać jak najlepsze warunki pracy najemnej albo zapewnić poparcie osób wpływowych swojemu warsztatowi lub sklepowi.

Wyobrażamy sobie, że „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“ będzie przyjmowało w swoich biurach na obczyźnie zgłoszenia pragnących wracać do kraju a instytucje społeczne z kraju donosić mu będą, gdzie, ile i jakich potrzeba pracowników najemnych lub samodzielnych i jakie są stosunki i warunki zarobkowania. Istniejące w kraju biura „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ zbadają stosunki na miejscu wyjednywając, w razie potrzeby pewne ustępstwa na korzyść wychodźców i wysyłają na obczyznę szczegółowe sprawozdania.

Oczywiście i przy takiej organizacji ruchu powrotnego nie uniknie się zawodów po obydwu stronach. Będą nieraz rodacy w kraju narzekali na wracających wychodźców, będą pewnie i różni wychodźcy ze stron ojczystych wzdychali do bogatych stanowisk przemysłu niemieckiego, jak żydzi po wyjściu z niewoli tęsknili do tłustych garnków egipskich, boć są ludzie których nikt nie zadowoli i którzy nikogo zadowolić nie są zdolni. Na ogół przecież wędrówki powrotne, ujęte w pewne karby, wyjdą na korzyść i wychodźcom i społeczeństwu. Natomiast bezładny napływ do kraju różnorodnych, niezorganizowanych żywiołów stałby się niechybnie źródłem nieporozumień, jeżeli nie zatargów i zamieszek społecznych. Kto do tego dopuścić nie chce, kto pragnie odradzającej się Polsce oszczędzić wstrząśnień wewnętrznych, powinien pouczać robotników polskich o użyteczności organizacji i Zjednoczenie Zawodowe Polskie wszędzie popierać. Jest to obowiązkiem nietylko myślących i dbałych o dobro współbraci robotników, lecz także naszej inteligencji i naszych kupców i przemysłowców, którzy — nawiasem mówiąc — również zorganizować się powinni zawodowo, aby na czas powrotu do kraju mieli oparcie i pomoc moralną, niezbędną im, jeżeli na nowem polu działania odrazu chcą znaleźć zaufanie i poparcie rodaków.

Ale czas powrotu jeszcze daleki, bo nikt nie wie kiedy będzie koniec wojny. Zanim będziemy mogli pomyśleć o wyjeździe do Polski rozglądajmy się około siebie, gdziekolwiek kogo napędziły losy, aby zgromadzić jak najwięcej wiadomości z dziedziny przemysłu, pracujmy i oszczędzajmy, mimo szalonej drożyzny, ubierając się jak najskromniej, chodźmy w starej odzieży i na drewnianych sandałach, kiedy na nowe majątek wydawać trzeba, nie starajmy się imponować obcym zbytkiem, żebyśmy mogli powrócić w strony ojczyste nietylko wzbogaceni w wiedzę zawodową i doświadczenie, lecz także z ręką niepróżną.

Przedewszystkiem zaś dopilnujmy, aby z naszemi rodzinami nie wkroczył na ziemię polską żywioł — nierozumiejący języka ludności miejscowej lub władający nim niedostatecznie, a także obcy tej ludności duchem. Chcąc powrócić do Polski jako prawdziwi polacy powinniśmy poznać gruntownie język polski, polską pisownię i gramatykę, polskie piśmiennictwo i dzieje, starajmy się też wznowić w domach naszych polskie zwyczaje i obyczaje, przypomnijmy sobie stare pieśni polskie religijne narowe, abyśmy rodakom w kraju nie wydali się obcymi i aby nam tam nic obcem nie było.

Tylko powrót wychodźców, wdrożonych do pracy i oszczędności, bogatych w wiedze zawodową i pewne zasoby materjalne, oświeconych i przejętych duchem narodowym zbogaci Polskę, przysparzając jej budowniczych i obrońców ludu, porządku i ogólnego dobrobytu.

Rząd niemiecki i sprawa Alzacji i Lotaryngji. Kanclerz Rzeszy, dr. Michaelis, zaprosił wczoraj do siebie przywódców stronnictw parlamentarnych i doniósł im, że sprawę Alzacji i Lotaryngji zamierza stanowczo uregulować w myśl większości stronnictw parlamentarnych i w tym celu prosił przywódców o paparcie.

„Münchener N. Nachr.“ ogłaszają następ. doniesienie ze Strasburga: W strasburskich kołach rządowych i poselskich omawiana jest obecnie żywo bezpośrednio mająca nastąpić zmiana formy państwowej dla Alzacji i Lotaryngji. Obecna forma ma być rozwiązana i zamieniona w nową formę państwową. A mianowicie Alzacja i Lotaryngja ma być zamieniona na Księstwo. W pierwszych dniach września zajmie się tą sprawą parlament niemiecki.

Na regenta nowego księstwa miał być powołany najpierw jeden z książąt bawarskich. Ponieważ atoli zasadniczo na to zgodzić się nie chciał, jako regent dla Alzacji i Lotaryngji wymieniany jest obecnie członek katolickiej linji domu Urach.

Komunikat głównej kwatery niemieckiej.

Z dnia 23-go sierpnia.

Zachodni plac boju.

Grupa wojsk następcy tronu baw. Rupprechta: Po bezskutecznych atakach odosobnionych ostatnich dni anglicy przeszli wczoraj znowu do jednolitych wielkich ataków pomiędzy Langemarck a Hollebeke, które trwały przez cały dzień i aż późno w nocy, powodując ciężkie walki. W wielu miejscach używając świeżych sił atakowali nasze linje sześciokrotnie. Nasze waleczne wojska zawsze ich odpierały w zaciętej walce z bliska. Z licznych automobilów opancerzonych, które nieprzyjacielowi miały umożliwić przełamanie się przez nasze pozycje, większą część zniweczono ogniem. Z wyjątkiem dwóch miejsc, na wschód od St. Julien i przy drodze z Ypres do Menin, utrzymaliśmy w naszych rękach przedni rów na froncie 15 km szerokości.

Odparto dziś rano oddziały nieprzyjacielskie, atakujące Lens po krótkim ogniu huraganowym. Dalsze walki tam są w toku.

Ożywione ostrzeliwanie wnętrza miasta St. Quentin trwa nadal.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: W zaciętej walce pod Verdun wczoraj w ciągu dnia nastąpiła przerwa. Dopiero ku wieczorowi akcja artyleryjska na obydwóch brzegach Mozy doszła znów do znacznej siły. Po tem przygotowaniu artyleryjskiem nastąpiły ataki po obydwóch stronach drogi z Vacherauville do Beaumont. W ciężkich zapasach udało się francuzom tylko na zachód od tej drogi na wąskim froncie wtargnąć w nasz przedni rów, zresztą wszędzie ich odparto krwawo. Kilkakrotnie ich ataki nie rozwinęły się w naszym ogniu niweczącym.

W ataku powietrznym na wybrzeże angielskie zrzucano skutecznie bomby na urządzenia wojskowe w Margate, Ramsgate i Dover. W licznych walkach nieprzyjaciel stracił trzy samoloty. Dwa z naszych samolotów nie powróciły.

Wschodni plac boju.

Front marszałka polnego księcia bawarskiego Leopolda: Rosjanie po spaleniu wsi opuścili swoje pozycje na zachód od rzeki Aa aż do linji Oding—Bigaun. Teren opuszczony zajęliśmy bez walki.

Front generała - pułkownika arcyksięcia Józefa: Pomiędzy Prutem a Mołdawą akcja bojowa była w niektórych miejscach żywsza. Na północ od Grozesci, w dolinie Susita i pod Soveją były bezskuteczne ponowne ataki nieprzyjacielskie, przedsięwzięte po silnem przygotowaniu artyleryjskiem.

Grupa wojsk marszałka polnego generała Mackensena: Położenie bez zmiany.

Front macedoński.

Przy upale, dosięgającym prawie 60 stopni według Celsiusza w słońcu, akcja bojowa była słaba. Tylko w łuku Cerny ogień artyleryjski chwilami się ożywił.

Cesarz na froncie flandryjskim.

Berlin. Dzielni wojownicy nasi na froncie flandryjskim mieli w środę uroczysty dzień. Cesarz przybył do nich, aby wyrazić im podziękowanie ojczyzny.

Na powitanie monarchy stawili się następca tronu Rupprecht wraz z wielką liczbą oficerów. Odebrawczy od głównego dowódcy krótki raport, udał się cesarz na miejsce, gdzie deputacje wszystkich wojsk, które brały zaszczytny udział w odparciu ataków angielskich, ustawione były w wielki czworobok. Przechodząc przed frontem, cesarz podawał ręki zajzasłużeńszym oficerom i szeregowcom, witał serdecznie lotników bojowych, a potem wypowiedział w środku czworoboku silnym głosem dłuższą przemowę. Wyraziwszy obecnym wojownikom szczególne uznanie i wdzięczność za odparcie ataków angielskich na froncie flandryjskim, cesarz wywodził, że nie wiadomo, kiedy będzie pokój, ale naród i wojsko niemieckie powinien rozumieć, że stawiony jest na próbę i musi sprostać swemu zadaniu, chociażby było najtrudniejszem. Głównym wrogiem jest Anglja, która bryzga na Niemcy swą nienawiścią i podsyca chęć do walki u swych sprzymierzeńców. Każdy w kraju wie o tem, a wy tutaj wiecie jeszcze lepiej, że Anglja jest tym przeciwnikiem, którego przedewszystkiem trzeba pokonać, chociażby to było niewiem jak trudno. Jeżeli Anglja dumna jest na swą wytrwałość, na zasadzie wiary w swą niezmożoną potęgę, to wy pokażecie, że wy potraficie to tak samo, a nawet jeszcze lepiej. Bo nagroda zwycięstwa jest naród niemiecki, wolność mórz, wolność w kraju. Z pomocą Bożą zakończymy walkę zwycięsko.

Po przemówieniu cesarza zabrał głos główny dowódca i wyraził monarsze imieniem wojska najgłębszy hołd, wznosząc okrzyk, który powtórzony został z nadzwyczajnym zapałem.

Następnie rozdawał cesarz oficerom i szeregowcom, którzy się szczególnie odznaczyli, osobiście żelazne krzyże, poczem wojska defilowały przed swym najwyższym wodzem.

Po południu przyjmował cesarz w innem miejscu w pobliżu wybrzeża flandryjskiego, delegacje wojsk, które tamże odpierały ataki nieprzyjacielskie i broniły wybrzeża przed atakami nieprzyjacielskiemi. Tutaj stawiły się także deputacje marynarki a szczególnie z załogi łodzi podwodnych. Cesarz wyraził im w serdecznych słowach swoje uznanie i dał wyraz przekonaniu, że wspólnej działalności armji lądowej i marynarki uda się niezadługo pokonać najzaciętszego przeciwnika, Angiję.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin. Na zachód od cieśniny Gibraltarskiej nasze łodzie podwodne wyrządziły w nieprzyjacielskiej komunikacji transportowej do Morza Śródziemnego znaczne szkody. Zatopionych zostało 6 parowców o pojemności 20 000 ton. Wśród zatopionych statków znajdowały się uzbrojone parowce angielskie „Manchester Commerce“ (4144 ton) i „Ganges“ (4177 ton) jako też uzbrojony parowiec włoski „Carlo“ (5572 ton).

W morzu Śródziemnem zatopiona została znaczna ilość parowców i żaglowców o ogólnej pojemności 43 000 ton, w tem uzbrojone parowce włoskie „Scale“ (4021 ton), „Genova“ (3486 ton) i „Izabran“ (3892 ton). Kilka parowców ugodzonych zostało znowu pośród silnego konwoju.

Atak napowietrzny na Anglję.

Berlin, W nocy z 21 na 22 sierpnia jedna z naszych eskadr statków napowietrznych znowu pod wypróbowanem kierownictwem kapitana Strassera zaatakowała z widocznie dobrym skutkiem utwierdzone miejscowości i urządzenia wojskowe nad Humber i w hrabstwie Lincoln oraz siły strażnicze nad wybrzeżem Anglji. Wszystkie statki powróciły mimo obrony nieprzyjacielskiej bez uszkodzeń i strat.

Komunikat francuski.

Sprawozdanie z dnia 22 go sierpnia: Na lewym brzegu Mozy odparliśmy wczoraj pod koniec dnia gwałtowny kontratak niemiecki, który skierowany był przeciwko wzgórzu 304 i „Martwemu Człowiekowi“. Niejednym nieprzyjacielskim siłom udało się usadowić w pierwszej linji, ale zostały odrzucone w świetnym kontrataku, który nam przyniósł 80 jeńców. Również na prawym brzegu nieprzyjaciel próbował kilka razy wyrzucić nas z pozycji, które zdobyliśmy na północ od folwarku Normont na wzgórzu 344 Ogień nasz wyrządził szturmującym ciężkie krwawe straty i rozproszył ich fale szturmowe. Liczba nierannych jeńców, zabranych od 20 sierpnia, wynosi dotąd 6116, w tem 174 oficerów. Dalszych 600 rannych jeńców pozostaje na placu opatrunkowym. Wedle świeżych wiadomości zabraliśmy znaczną zdobycz, szczególnie w trzech sklepieniach na „Martwym Człowieku“. W jednym punkcie zabraliśmy do niewoli cały sztab pewnego pułku razem z komendantem i oficerem inżynierem.

Komunikat angielski.

Sprawozdanie z dnia 22-go sierpnia: Z statków napowietrznych, które w noc poprzednią wykonały atak na wybrzeże Yorkshire, jeden lub co najwyżej dwa udały się w głąb kraju. Zrzucono 12 bomb eksplodujących i 13 bomb zapalnych na trzy miejscowości w pobliżu wybrzeża, przyczem zniszczono kościół i uszkodzono kilka domów. Jednego człowieka zraniono.

Anglja nie liczy już na Rosję.

Amsterdam. W kołach wojskowych utrzymuje się pogłoska, pochodząca ze źródła wiarogodnego, że angielski sztab generalny nie liczy na zaczepną akcję armji rosyjskiej, która zdolną jest tylko do defenzywy. Z tego powodu czwórporozumienie starać się musi o zwiększoną działalność na innych frontach, ażeby krzyżować plany niemieckie.

Samodzielność Ukrainy uznana przez Japonję?

Budapeszt. Nowy organ ukraińskiej Rady centralnej w Kijowie oświadcza, że pobyt w Kijowie specjalnej misji japońskiej pozostaje w związku z stanowiskiem rządu japońskiego w sprawie samodzielności Ukrainy. Decyzja co do tego jeszcze co prawda nie zapadła, lecz z całego przebiegu rokowań odnosi się wrażenie, iż Japonja w zasadzie gotową jest do uznania niezależności Ukrainy.

Książę Wied i jego tron albański.

Berlin. Książę Wied wysłał w tych dniach do państw sprzymierzonych i neutralnych oraz do wybitnych osobistości memorjał, w którym określa swoje stanowisko protestujące przeciwko włoskiemu oświadczeniu o protektoracie nad Albanją. Książę Wied podtrzymuje swe pretensje do tronu albańskiego w całej pełni, przyczem po przedstawieniu historycznego przebiegu powołania go na tron stwierdza, że włoskie intrygi przeszkodziły mu w wypełnieniu jego zadania. W końcu oświadcza książę Wied, iż przyszłość Albanji po tem wszystkiem co się stało, leży w ścisłej łączności z państwami centralnemi. Memorjał nie podaje formy tej łączności, książę Wied ma jednakże zamiary nawiązać dla tego celu pertraktacje.

Niejedno o uporządkowaniu zaopatrywania żywnościowego w Polsce.

Jak wiadomo kraj polski okupowany przez państwa centralne jest podzielony na dwa obwody administracyjne, niemiecki na północy i austryjacki na południu, Część austrjacka kraju z środkiem administracyjnym w Lublinie jest przeważnie krajem agrarnym i posiada żyzne grunta; północna, niemiecka część, generał-gubernja warszawska, jest natomiast główną siedzibą przemysłu. Okręg ten już w czasach pokojowych był skazany na dowóz środków żywnościowych i bydła z głębi Rosji.

Podczas wojny rosjanie zniszczyli wielkie przestrzenie tego kraju i częściowo jego przemysł. Ludność przemysłowa musiała pyć jednak wyżywioną. Poostawa wyżywienia ludności jest zatem ogromnie wązka i nie wystarczająca. Dziewięć dsiesiątych całego polskiego przemysłu jest skupionych w niemieckim okręgu administracyjnym. Z 6 i pół miljona ogólnej liczby ludności przydada 2 i pół miljona na wielkie

O zakochanym piekarzu i o gołym poecie.

(Ciąg dalszy.)

— Niechże i tak będzie. Zreasumujemy zatem naszą umowę: ja panu dostawię płomienny sonet, od którego serce tej kominiarczanki musi do pana zapłonąć prawdziwem uczuciem, a pan płacisz za to półtrzecia korony barówką i dasz sto bułek po 25 codzień. Czy tak?

Bułczyński wyciągnął ku mnie umączoną rękę na znak zgody i rzekł:

— Wal pan w grabę!

Dłonie nasze splotły się w kordjalnym, pełnym wzajemnego zrozumienia uścisku.

— A tu korona zadatku — rzekł mój klient, wyjmując ze spodni garść. niklu.

— Merci bien! To się nazywa mieć z mecenasem do czynienia.

— Czekaj pan, jest tu jeszcze coś — rzekł Bułczyński i odwinąwszy fartuch na brzuchu i rozpiąwszy kamizelkę, wydobył z pod spodni niezgorszą butelkę wódki.

— Kminkowa! — zaśmiał się, potrząsając butlą — W ręce pańskie! Aby im się dobrze pisało.

Potem wsadził sobie szyję od flaszki do gęby i jął pić, że mu ino grdyka grała

Po nim uczyniłem to samo ja. Znalazł się jeszcze w kieszeni Bułczyńskiego i po ężny pracel na soli, którym przełamaliśmy jak opłatkiem.

— Mówiłem panu, żem nie żaden świnia, i że znam się na formie — podjął Bułczyński. — A uda się panu ten psiakrewski surmet, to go tak oblejemy, że pan mnie, a ja pana odprowadzę do domu, bo w pojedynkę nie trafimy.

Jowialność Bułczyńskiego udzieliła się i mnie. Poznałem, że to chłop szczery jak złoto i poczułem ku niemu jakąś dyskretną sympatję.

— Napiszę panu coś takiego, że ta panna odrazu zmięknie i da się panu urabiać, jak ciasto, Już ja nie takie skruszył moimi wierszami. Dobrze pan zrobił, żeś pan do mnie przyszedł. Kasprowicz też dob y majster do wierszy i Pietrzycki nieźle bazgrze, ale w erotykach żaden mi nie dotrzyma.

— Ja se też i myślał, co pan będzie najlepszy. Wypijmy resztę, aby nam się dobrze działo.

Niebawem butelka była próżna i Bułczyński wsadził ją sobie znow za pazuchę na brzuchu.

— Dobra była myśl z tą wódką — rzekłem do niego Myślę, że sonet mi się paradnie uda. Czuję natchnienie.

Bułczyński spojrzał na mnie niespokojnie.

— Doprawdy? To może pan za wiele wypił, albo pracela pan dobrze nie pogryzł? Ale to nic. Mnie także nieraz zatka, a jednak odetknie znowu. Napij się pan mocnej herbaty.

Dziękuję panu. Ja zaraz siadam do pisania, a najdalej za godzinę sonet będzie fix und fertig.

— Za godzinę? A to dobrze. Ja tymczasem placka ze serem upiekę i zaniosę jej razem z tym pańskim moransem. Nie poskutkuję i to, to niech ją cholera od dołu ciś ie, Kopnę się do innej. Albo to ona jedna na świecie?

Tak zadecydowawszy, Bułczyński pożegnał się, aby wrócić za godzinę Ja zaś posłałem stróża po papierosy i natychmiast zasiadłem do pisania sonetu.

Bułczyński przyszedł punktualnie, ubrany odświętnie i niosąc jakąś deskę z plackiem; zapowiedział bowiem, że Dulcynei da sonet i pieczywo do niego.

Padam nóżek — zawołał w drzwiach wesoło. — Ja jestem, placek jest, a co robi mój kawałek z wierszami.

Także gotów — odpowiedziałem poważnie. — Przeczytaj go pan. Sadzę, że nawet na panu zrobi wrażenie.

— Czytaj pan, a ja będę słuchał — zadysponował Bułczyński.

— Proszę siadaj pan. Sonet zatytułowałem: „Do pani serca mojego“.

Bułczyński pokręcił głową.

— Do bani z takim tytułem. Trzeba jej dokumentnie napisać pod jej imieniem.

— Niech będzie i tak. Jak tej pannie na imię?

— Na imię jej Kordula, ale tak adresować nie można.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miasta, a z tego okrągły miljon na Warszawę samą. Przeprowadzenie międzynarodowego zaopatrzenia ludności polskiej tak jak belgijskiej robiło się o „ludzki“ protest Anglji. 70 procent ludności są analfabetami. Zaufania godnych urzędników, którzy byliby w stanie przeprowadzić racjonalny podział żywności lub nad nim stróżować, wcale nie było. Również okazał się brak współpracy ludności i urzędów miejscowych. Przeciwnie oporni wójci i naczelnicy gmin uważali za najwyższe swe zadanie, płatać figle administracji niemieckiej. Jedyną rzeczą, w Polsce faktycznie dobrze zorganizowaną, było przemytnictwo.

Pod takiemi warunkami musiano naturalnie zaraz od początku inną politykę uprawiać niż w Niemczech. Uracjonowanie wielkiej żywności nie było można przeprowadzić. System kartkowy na większą część środków żywnościowych nie miałby celu w kraju, którym wielkie miasta Warszawa i Łódź są obecnie wielkiemi przytułkami dla biednych, gdzie 250 000 względnie 150 000 ludzi dziennie trzeba żywić w najtańszych kuchniach ludowych. Uracjonowanie więcej wartościowych żywności jak masło, jaja, mleko, mięso i t. d. również było niemożliwem, ponieważ możność kupna ludności, przeważnie biednej, była zupełnie niewystarczającą. System kartkowy większej części ludności niby nie pomógł. Karty stałyby się tylko objektem handlowym, jak wykazał przykład kart na chleb i cukier. Następstwem byłby ogromny zamęt.

Z tych powodów administracja niemiecka poprzestała na zabraniu głównych środków żywnościowych, które biednej ludności koniecznie są potrzebne, jak zboże do wypiekania chleba (żyto i pszenica), jęczmień, owies, jarzyny strączkowe, cukier, bydło i kartofle, a pozostawiła wolnemu handlowi wszystkie inne środki żywnościowe bez wyznaczenia jakichbądź cen maksymalnych, bez jakiegobądź wpływu urzędowego, bez zakazu wywozu i innych środków. Nie była wprawdzie ta polityka żywnościowa bardzo specjalną, gdyż dawała pierwszeństwo majętnym przed biednymi i spowodowała też silne podwyższenie cen tych wszystkich środków żywnościowych, ale osiągnięto, że zaopatrywanie odbywa się regularnie i że wszystkie te wolne środki żywnościowe faktycznie można nabyć. Naturalnie nie można porównać tych stosunków ze stosunkami w Niemczech i byłoby zupełnie fałszywem, gdyby chciano doświadczenia zrobione w Polsce szablonowo przenieść do Niemiec.

Największe trudności trzeba było przezwyciężyć przy uregulowaniu handlu zbożem chlebowem, ponieważ produkcja tegoż jest właśnie za małą. Celem zaopatrzenia ludności wielkich miast utworzono okręgi nadmiarowe, które muszą oddać pewien kontygent, zbierany przez „krajowy wydział zbożowy“ i dostawiany do rozdzielania miastom wielkim. Aparat ten odbywa swą czynność stosunkowo gładko. W Warszawie znajduje się całe rozdzielenie żywności w rękach polskiej administracji miejskiej z współdziałaniem prezydjum policyjnego. Karty na chleb są zaprowadzone po wielkich miastach już od początku 1915 r. Z początku zachodziło bardzo dużo fałszowań tych kart. Racja mąki chlebowej jest bardzo mała, mniejwięcej 60 procent mniejsza niż w Niemczech. Od 20-go sierpnia zostanie w Warszawie wypiekanie i handel chlebem poddane zupełnie komunie, środek ten już od kilku miesięcy został przeprowadzony w Łodzi z powodzeniem.

W zaopatrywaniu kartoflami zaprowadzono system mieszany. Ludność zamożniejsza otrzymała t. zw. „przekazy na pobór“, na mocy których mogła kupować kartofle z wolnej ręki w pewnych okręgach, naturalnie po bardzo wysokich cenach. Ludności biedniejszej rozdzielano zabrane kartofle. Z powodu złych żniw, które wynosiły tylko czwartą część żniw 1915 r. były także racje kartofli bardzo małe.

Zaopatrywanie mięsem jest uregulowane przez zaprowadzenie monopolu na bydło. Każdy okręg, zamknięty zakazem dowozu i wywozu, musi oddawać pewną ilość bydła rzeźnego. Polskie bydło jest mniejwartościowe. Zapasy bydła i waga sztuki zabitej są tylko o pół tak duże jak w Niemczech. Karty na mięso nie zaprowadzono, ponieważ według doświadczenia ledwo jedna trzecia ludności zwykła jadać mięso. Wielkim miastom dostawia mięso prywatna firma monopolowa. Podział pozostawia się miastom. Odbywa się on niedokładnie.

Racja mięsa jest bardzo mała. Lazaretom, kuchniom ludowym, zakładom dobroczynnym i t. d. dostawia się nasamprzód. Przegląd ogólnego stanu stosunków żywnościowych w Polsce wykazuje, że mimo wielkich trudności, uzasadnioną wązką podstawą żywnościową, złemi żniwami ubiegłego roku oraz stosunkami wojennemi i krajowemi, udało się administracji niemieckiej ludność jako tako wyżywić. Główny powód wszystkich trudności leży w zupełnie różnej strukturze gospodarczej okręgu administracyjnego niemieckiego i austryjackiego. Byłoby zatem pożądanem, by austryjacki okręg administracyjny wspierał niemiecki pod względem żywnościowo-technicznym.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 24 sierpnia.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

* **Na głodnych** braci naszych w Królestwie przyjmują składki redakcje pism polskich, banki polskie oraz Komitet niesienia pomocy w Królestwie Polskiem, Poznań Teatralna ul. 2.

* **Składki dla Komitetu** niesienia pomocy w Król. Polskiem prócz do banków i redakcji pism wpłacać także można na konto pocztowo-czekowe nr. 13632 Breslau 1.

* **Pokwitowanie.** Pan hr. Bogdan Szembek z Wysoka wpłacił na rzecz Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem 1000 — (tysiąc) marek jako ratę za III kwartał roku 1917.
Komitet niesienia pomocy w Kr. Polskiem

* **Teatr Polski w ogrodzie Potockiego.** W sobotę z powodu wzrastającego powodzenie po raz piąty „Gwiazda Syberji“, dramat historyczny w czterech odsłonach hr. L. Starzeńskiego.

W niedzielę po południu „Swaty“, doskonała komedja Gogola, pełna komicznych sytuacji.

Wieczorem po raz szósty „Gwiazda Syberji“.

Początek przedstawień o godz. 7 i pół.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M Niemierkiewicza, plac Wilhelmowski 3

* **Poznań.** Koniec wielkich wakacji. Wczoraj skończyły się najpiękniejsze dni młodzieży szkolnej — wielkie wakacje. Nauka w poznańskich szkołach ludowych i płatnych rozpoczęła się dzisiaj, tylko w progimnazjum panny Mencel rozpoczęła się nauka już w poniedziałek, ponieważ wakacje rozpoczęły się też tydzień wcześniej niż w innych szkołach. Młodzież szkolna, o ile miała sposobność przebywania choć przez część wakacji na wsi, na świeżem powietrzu, pokrzepiła się z pewnością na siłach i zabierze się do nauki z tem większą ochotą. W zdrowem ciele zdrowy duch!

— Hagenbecka cyrk. Tylko jeszcze w tym tygodniu można zwiedzać cyrk Hagenbecka, jak wynika z ogłoszeń w pismach. Przedstawienia tego olbrzymiego przedsiębiorstwa wzbudzają codziennie podziw, to też cyrk wyprzedany zawsze do ostatniego miejsca. Cyrk ten mniej zajmuje się tresurą koni, natomiast więcej zwierzętami egzotycznemi i produkcjami żonglerskiemi. Materjał dobrze wyszkolonych dzikich zwierząt jest wprost wspaniały i liczny. Trzeba koniecznie widzieć Hagenbecka widowisko, aby mieć pojęcie do jakiego stopnia taki zwierz drapieżny da się obłaskawić i pojmuje swe obowiązki. Warto zwiedzić cyrk, co też z naszej strony polecamy.

— W nocy z poniedziałku na wtorek zauważył pewien stójkowy, jak przed domem na Piekarach nr. 13 stanęła dorożka i wynoszono z niej trzy wały skóry, którą wnoszono do niejakiego P. Skórę skonfiskowano a P. wzięto do aresztu śledczego, ponieważ padło podejrzenie, że skóra pochodzi z kradzieży.

— Konsumentom koksu zwraca się uwagę, że i oni zapisać się winni do listy u handlarzy węgli, mianowicie najpóźniej do jutra, 25 sierpnia. Najlepiej u tych handlarzy, z którymi już dawniej mieli umowy na dostawę.

— Zebranie Tow. »Wyzwolenia» w Poznaniu na św. Łazarzu odbyło się w ubiegłą niedzielę przy dość licznym udziale członków i gości, na którem prezes X. Ławicki wygłosił wykład o księdzu Bosco, założycielu Zgromadzenia Salezjanów. Poczem nastąpiły deklamacje i śpiew. Uchwalono urządzić wycieczkę w przyszłą niedzielę, d. 26 bm. w Parku Wiktorji. Punktem zbornym Schronisko w Górczynie; wymarsz o godzinie 3 po poł. Ponieważ na wycieczce tej ma Tow. być wspólnie odfotografowane, wzywa X. prezes, aby się członkowie licznie stawili.

— 150 marek nagrody wyznaczyła mleczarnia poznańska za wyśledzenie złodzieja, który w nocy z soboty na niedzielę skradł pas zapędowy 20 metrów długi i 12 cm. szeroki.

* **Subhasta.** Dnia 19 września r. b. o godzinie 10 przed południem na sądzie w Poznaniu sprzedana będzie przez publiczną licytacją posiadłość technika dentystycznego Maksa Scholza i jego małżonki Idy z domu Walleiser w Poznaniu, dom mieszkalny z podwórzem, drewnikiem, oraz rolą przy ulicy Kolejowej nr. 33, w obszarze 23,18 arów.

* **„Quo vadis“ po hebrajsku.** Hebrajskie tłumaczenie powieści Sienkiewicza «Quo vadis?» ukazało się w Krakowie. Tłumaczenia dokonał uczony młody żyd, Jakób Avigdor.

* **Odnaleziony łup złodziejski.** Przed mniej więcej trzema tygodniami skradziono nauczycielowi Białemu w Kobylnikach konia z bryczką. Obecnie odnaleziono konia i bryczkę aż w Bytomiu na Górnym Śląsku, gdzie złodziej, liczący około 28 lat usiłował je sprzedać. Gdy przybyły policjant począł go atoli wypytywać, skąd pochodzi i jak się nazywa, uciekł i dotychczas go nie schwytano.

* **Szamotuły.** W okolicy skradziono niewiadomo jeszcze komu wołu, którego złodzieje zabili w nocy z soboty na niedzielę na posiadłości p. Przybyła w Ostrolesiu. Widocznie spłoszeni lub też nie mogąc wszystkiego zabrać, zostawili na miejscu jeszcze około 4 – 5 centnarów mięsa, które ludzie okoliczni z Brodziszewa i Lipnickich hub po południu wszystko rozdzielili między siebie.

* **Napad rabunkowy.** Leszno. W ubiegłą środę po południu napadł pewien nieznany mężczyzna w lesie pomiędzy Frankowem a Kąkolewem córkę wójta z Frankowa, która zamierzała wysłać pocztą z Kąkolewa pieniądze. Nieznajomy napadł dziewczynę z nienacka, a wyrwawszy torebkę z pieniędzmi, rzucił ją na ziemię i schwycił za gardło. Silna dziewczyna pochwyciła kawał drewna i uderzyła silnie napastnika, który zbiegł. Po rabusiu nie ma żadnego śladu.

* **Bydgoszcz.** Na sędziów przysięgłych — roki sądów przysięgłych rozpoczynają się 24 września wybrano z polaków pp. Jana Górzyńskiego z Łabiszyna, Czarlińskiego ze Złotnik, Mlickiego z Obudna, Trzebińskiego z Bendzitowa..

* **Wykolejenie pociągu.** W środę po południu około godziny 4 przy wyjeździe pociągu do Zgorzelic wykoleiły się z nieznanego dotychczas powodu na dworcu Kohlfurt cztery ostatnie wagony (pocztowy i trzy pełne wagony osobowe). Wagony się wywróciły; 7 żołnierzy zostało lekko rannych, pewien podoficer od artylerji został zabity. Strata materjalna nieznaczna. Komunikacja przerwana na około 8 dni.

* **Kara za handel słodem.** Wyrcburg. Właściciela browaru Oechsnera z Ochsenfurt skazała izba karna w Wyrcburgu za uprawianie niedozwolonego handlu słodem na 85,000 marek grzywny lub rok więzienia.

* **Kępno.** Pewna starsza kobieta, chcąc na dworcu wsiąść do pociągu, zgubiła naraz spódnicę. Była bowiem zanadto obciążoną, tak, iż tylko z widocznym trudem iść mogła, gdyż w w spódnicy miała zaszyte 50 funtów kartofli.

* **Ostroróg.** Straszny wypadek stał się dnia 21 bm. wieczorem w naszem miasteczku. W domu obywatela I. Szafrańskiego dolewano prawdopodobnie nafty do palącej się lampy, przyczem nastąpiła eksplozja zapalając zamężną siostrę Szafrańskiego, Chybicką i najstarszą córkę tegoż Leokadję. Obecną była tylko żona Sz., która ratując nieszczęśliwych, strasznie się poparzyła. Wreszcie wybiegła córka paląca się jak pochodnia na podwórze, gdzie ją ojciec zlewając wodą od płomienia wybawił, siostrę swą również. Obydwie kobiety jednakowoż odniosły tak straszne rany, że przywołany lekarz p. dr. Niziński kazał je do lazaretu w Szamotułach oddać, gdzie najpierw sprowadzono księdza. Chybicka zmarła zaraz rano a córka St. nazajutrz w nocy. Oprócz pani Szafrańskiej dwie córki ratując siostrę i ciotkę również na rękach odniosły rany. Pogrzeb obu ofiar odbył się wczoraj w czwartek.

* **Szpandawa.** W sobotę spełniono w Szpandawie na młodej dziewczynie morderstwo, bardzo przypominające zbrodnię, której ofiarą padła kilka miesięcy temu prostytutka Schreiberówna. Wydobyto z Haweli zwłoki młodej dziewczyny z okropną raną od środka piersi aż do lewego boku. Zwłoki leżały około 10 godzin w wodzie. Ranę zadano nożem. Na stopniach, wiodących do kanału, widniała wielka kałuża krwi. Policja stwierdziła, że ofiarą zbrodni jest 24 letnia prostytutka Pecke. Mieszkała ona przy Mittelstrasse w Szpandawie. Sąsiedzi słyszeli około godziny 4 rano wołanie o pomoc, lecz nie zwrócili na to uwagi. Później spotkali przechodnie P. w towarzystwie 5 mężczyzn i widzieli, jak ją bili, lecz nie widzieli wyniku napaści. Sprawców morderstwa jeszcze nie ujęto.

* **Starogard.** Kilku mężczyzn, zatrudnionych w sprytowni Winkelhausena, wśród nich dwaj żołnierze, kradli z niej okowitę. Gdy pewien pomocnik ich ofiarował w jednej z restauracji spirytus na sprzedaż i to po 18 marek za litr. gospodarz zawiadomił policję, która całą sprawę wykryła. U złodziei znaleziono jeszcze 80 litrów spirytusu.

* **Brodnica.** Zeszłego piątku wpadło 2 i pół letnie dziewczątko w pobliżu łazienek do Drwęcy i było bliskie utonięcia. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo, wskoczył 11-letni syn p. Dobrowolskiego, kwintaner do rzeki i dziecko wyratował.

* **Berlin.** Aresztowano 24 letniego robotnika Hermana Bensina z ulicy Toruńskiej. Ciąży na nim podejrzenie, że uśmiercił swą żonę. Zwłoki jej znaleziono w izbie napełnionej gazem. B. stawił się sam na policji i oświadczył, że zastał ją w domu nieżywą. Tymczasem policja nie daje mu wiary, ponieważ dowiedziała się, że żył z żoną często w niezgodzie, a w owej nocy, o którą chodzi, był w domu, lecz później wyszedł.

* **Nie przeszkadzał.** W pewnej wiosce chciał żyd gościnny na Zielone Świątki urządzić muzykę w karczmie. Idzie tedy do X. proboszcza i prosi, aby mu nie przeszkadzał mieć muzykę i grać w oznaczonym czasie. Ksiądz proboszcz przyrzekł, że uczyni zadość jego prośbie i dał na to słowo. Na nieszporach tej niedzieli, kiedy karczmarz urządzał muzykę, odezwał się ksiądz proboszcz po nauce do swych parafjan w ten sposób: «Był tu u mnie karczmarz i prosił mnie, żeby mu nie przeszkadzać, bo będzie grał, proszę was zatem, moi parafjanie, nie naruszajcie waszego sąsiada izraelity, niech się dobrze ubawi». Ludzie się roześmiali, ale wolę swego pasterza wykonali ściśle. Idą do kościoła koło karczmy, muzykant gra, aż echo niesie, — żyd w bramie stoi, uśmiecha się i zaprasza, ale jakież było jego zdziwienie, gdy każdy z przechodniów życzy mu «wesołej zabawy» i przyrzeka, że mu przeszkadzać nie będzie, jak o to prosił. Muzykanci grają wabika, grają do godziny 11 w nocy, ale karczma pusta, a ludzie się śmieją. I była to ostatnia karczemna muzyka w tej wsi.

* **Kalendarz.** Piątek dnia 24 sierpnia: Bartłomieja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54 — zachód o godzinie 7 minut 6.

Niniejszy kwit prosimy odciąć i z dołączeniem należytej kwoty oddać na poczcie.

Bestellschein.

Herr - Frau . . . . . .

aus . . . . . .

bestellt hiermit für den Monat September . . . . . Exemplare der in Posen täglich erscheinenden Zeitung

„WIELKOPOLANIN“

(Zeitungs - Preisliste II-te Abth. U Poln.)

für 0,70 Mark.

Obige 0,70 M. nebst 28 Pf. Bestellgeld sind heute richtig bezahlt worden.

. . . . „ den . . . . . .

Kaiserl. Post . . . . . .

W dniu 2 maja 1917 Walne Zebranie

Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu

uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny, wynoszący do tego dnia

15 miljonów Marek

o co najmniej 3 miljony marek, a najwyżej o 9 miljonów marek

do sumy 24 miljonów marek.

Jako ostateczny termin podwyższenia wyznaczono dzień 31 grudnia 1919 r Pomimo to już w dniu 22 sierpnia 1917 r. subskrypcje na nową emisję przekroczyły sumę 7,600,000 mk. Pozostaje zatem do osiągnięcia maksymalnej sumy nowej emisji niespełna 1,400,000 mk.

Prospekty i arkusze subskrypcyjne wysyłamy interesentom na życzenie. Prócz w Banku Związku subskrypcji dokonać można w wszystkich spółkach naszych.

Poznań, dnia 23 sierpnia 1917.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Englich. **Fr. Rynarzewski.**

Bajecznie tanie i bardzo zajmujące powieści!

Krzyżacy

powieść historyczna z czasów krzyżackich podł. H. Sienkiewicza. Z licznemi obrazkami.

Cena **tylko 50 fen.** z fr. przesełką!

Moja urzędowa żona

Powieść z dziejów knowań nihilistów w Rosji. Jest ona tak szalenie zajmująca, iż jak słusznie wyraził się pewien krytyk angielski, gdy się ją czyta, zapomina się o śnie i jedzeniu. Zawiera stron 327.

Cena **tylko 1 mk.** z fr. przesełką!

Jaskinia Beatusa

czyli

lepiej niewinnie cierpieć, aniżeli źle czynić.

Cena **tylko 30 fen.** z fr. przesełką!

Genowefa.

Powieść z dawnych czasów. Wydanie najnowsze z obrazkami.

Cena **tylko 25 fen.** z fr. przesełką!

Bolesław

czyli dalsze losy Genowefy.

— Powieść z dawnych czasów. —

Cena **tylko 30 fen.** z fr. przesełką!

Żywcem zamurowana.

Powieść podług starej kroniki.

Cena **tylko 40 fen.** z fr. przesełką!

Pan Twardowski

sławny mistrz czarnoksięzki. Ciekawe opowiadanie z podań ślim. i legend ludow. zebrane. Z 13 obrazk.

Cena **tylko 40 fen.** z fr. przesełką!

Poleca i przesyła odwrotnie

Fr. Chocieszyński, Poznań—Posen.

Kto nadeśle 2,80 mk. otrzyma wszystkie te 7 powieści franco, przez zaliczkę o 80 fen. drożej.

Gospodarstwo lub **dom** z ogrodem kupię blisko Poznania przy dobrej wpłacie. Of. z bliższ. pod. ceny itd. do ekspedycji „Wielkopolanina“ pod nr. **1138.**

Skład fryzjerski

w Lesznie, od 20 lat istniejący, przy rynku, w kościelnej ulicy, jest od 1 stycznia 1918 do wynajęcia. Egzystencja zapewniona. Zgłoszenia przyjmuje

A. Żakowski, (1139
Leszno (Lissa i. P.)

Poszukuję miodu gwarantowanej czystości, dla własnego spożycia. Kupię każdą ilość po najwyższej cenie. Za wskazanie źródła prowizja. Oferty wraz z ceną i oznaczeniem ilości. (1141

E. Fischer, Berlin,
Urbanstr. 106, front, II na lewo.

Uczeń

kowalski może się zgłosić.

J. Kowalski, Poznań-Jeżyce ul. Ces. Fryderyka nr. 3.

Potrzebny od 1. 10. 17.

urzędnik

kawaler energ. pod dyspozycją, tylko najlepsze rekomendacje uwzględ. będą. Zgłoszenia oraz kopje świad. które się nie zwraca, proszę na moje ręce przes.

Hr. Szodrski,
Żydowo p. Rokietnice.

Majętność Pożarowo poczta Wróblewo poszukuje od 1 października rb.

montera-maszyn.

znającego się na prowadzeniu maszyn parowych, motorów, oraz elektryczności.

„Wielkopolanina“

stare numery od 1 lipca 1914 r. do 31 grudnia 1915 r. kupi

Weltkriegsbücherei,
Berlin W. 35, Potsdamerstr. 121.

Silny

Chłopiec

może się zaraz zgłosić do

drukarni „Wielkopol.“

Poznań, ul. Posadowskiego

Co tylko wyszło w nowem wydaniu!

Dzieci Kapitana Granta

powieść.

Nadzwyczaj zajmujące przygody rozbitka, zawierające blisko **1000 stron, ilustrowane 125 rycinami.** Autor tak barwnie opisuje wypadki, iż czytelnikowi zdaje się, iż jest przeniesiony sam do krain nieznanych i to w pierwszej części do Ameryki południowej, w drugiej części do Australji, a w trzeciej do Oceanji. Opisy ludzi nam nieznanych, ich zwyczajów, okolic niezbadanych działają zarazem pouczająco i zajmują czytelnika od początku do końca powieści tej. Niezwyczajne wypadki zachodzące w tej powieści przykuwają uwagę czytelnika tak młodszego jak i starszego aż do ostatniej karty. Piękne obrazki objaśniają powieść.

Podajemy niektóre z tytułów rozdziałów tej powieści: **Dwanaście tysięcy stóp wysoko. Poszukiwanie wody. Życie na gałęzi. Pomiędzy ogniem i wodą. Cztery dni męczarni. Ludożercy. Ostatnie godziny. Wzięci w dwa ognie. Krzyk w nocy. Wielkie środki.**

Powieść ta w trzech tomach, oprawnych w jednym kosztuje tylko 5 mk. z franko przesełką 5,50 mk

Poleca i przesela odwrotnie

Fr. Chocieszyński, Poznań—Posen.

Nuty na fortepian!

Wieniec

ulubionych melodji narodowych

w łatwym stylu ułożonych na fortepian przez **K. Peterna.**

Zbiór ten zawiera najpięk. uczuć pieśni w pięk. i łatwym układzie.

Cena tylko **2,00 mk.,** z fr. przesel. **2,10 mk.**

Nuty na fortepian!

101 tańców za 3 mk.

na fortepian na **dwie ręce** w łatwym układzie, zawierających **44** walce, **21** marszy, **7** galopad, **10** polek, dalej polki mazurki, kontredanse, lansiery, gawoty itd. najznakom. kompozyt.

Cena **tylko 3.20 mk.** z fr. przesełką.

Nuty na skrzypce:

101 tańców za 2 mk.

na skrzypce w łatwym układzie zawierających: **44** walce, **21** marszy, **7** galopad, **10** polek, dalej polskie mazurki, kontredanse, lansiery, gawoty i t. d. najznakomitszych kompozytorów

Cena **tylko 2,20 mk.** z fr. przesełką.

Na fortepian

Polskie tańce

zawieraj. najpiękniejsze utwory **Moniuszki, Lady, Lewandowskiego, Ogińskiego, Kątskiego, Osmańskiego, Konopnska, Lipińskiego, Wiśniewskiego, mazury, kujawiaki, polonezy, krakowiaki, polki, mazurki, galopady.** Dwa tomy. Cena **3,20 mk.** z franko przesełką.

Polskie tańce

na skrzypce

zawierają najpiękniejsze, mazury, polki, polonezy, galopady, — krakowiaki i kujawiaki: — **Moniuszki, Lewandowskiego, Ogińskiego, Lady, Kątskiego, Osmańskiego, Lipińskiego, Wiśniewskiego, Paderewskiego** itd. itd.

2 tomy. Cena tylko **2,20 mk.** franko z przesełką.

Fr. Chocieszyński,
Poznań, ul. Posadowskiego

Co tylko wyszło!

NOWA WIELKA SYBILLA

czyli

zbiór najciekawszych proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń, dotyczących świata całego a szczególniej obecnej wojny światowej, przyjścia Antychrysta, końca świata i sądu ostatecznego.

W dziełku tem oprócz proroctw i przepowiedni dotyczących świata całego, podano również przepowiednie i proroctwa z dawniejszych i nowszych czasów, odnoszących się do obecnie toczącej się wielkiej wojny światowej.

Każdy z niezwykłem zaciekawieniem przeczyta to dziełko.

Cena z fr. przesełką 50 fen.

poleca i przesyła odwrotnie

FR. CHOCIESZYŃSKI,

Poznań — Posen O. 1, ulica Posadowskie'go nr. 39.

Rinaldo Rinaldini

czyli

Tajemnice Gór, Wąwozów i Dolin Włoch.

Dziełko to opracowane podług prof. Vulpiusa jest bardzo zajmujące i każdy przeczyta je z wielkiem zaciekawieniem.

Cena tylko **80 fen.,** z franko przesyłką 20 fen.

Poleca i przesela odwrotnie

Fr. Chocieszyński, Poznań-Posen O. 1.

Quo vadis Domine?

(Dokąd idziesz Panie?)

Powieść historyczna, z czasów prześladowania chrześcian za panowania Nerona, **Sienkiewicza.**

mamy znowu na składzie.

Wydanie bardzo ładne, ilustrowane w bardzo gustownej oprawie.

Książka ta kosztuje
tylko 2,00 mk.

z przesełką 2,25 mk. Kto tej książki od nas niedostał, dla tego, że wpis wyczerpana, ten może ją teraz otrzymać.

FR. CHOCIESZYŃSKI, Poznań — Posen.

Chłopcy lub dziewczęta

do roznoszenia gazet w mieście i na Jeżycach mogą się zaraz zgłosić do

drukarni „Wielkopol.“

Nakładem i drukiem Stanisława Wegnera (Fr. Chocieszyński) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Laurentowski w Poznaniu.